Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

26. CZERWCA 1926.

NR. 144. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4496.

Treść numeru:

JAN MATYASIK: Pierwszy kontakt Sejmu z Rządem (artykuł wstępny).
GEN. STANISŁAW HALLER: Wypadki warszawskie od 12 do 15 maja.
„Sokół“ polski a święto Husa.
W. Z.: Zachwianie pozycji min. Benesza.
O czem piszą inni?
Polska Partja Socjalistyczna Lewica.
Wacław Sieroszewski tęskni do faszyzmu...
Walka z tezauryzacją dolarów (w Wiad. gosp.)

Pierwszy kontakt Sejmu z Rządem.

Wczorajsze i dzisiejsze posiedzenia Komisji budżetowej wykazały, że współpraca obecnego Sejmu z rządem p. Bartla jest na dłuższą metę niemożliwą. Żaden z dotychczasowych rządów Rzplitej nie został jeszcze przez ciało sejmowe tak wydrwiony i poniżony, jak Rząd, który — o ironjo! — demonstruje na każdym kroku nadzwyczajne poczucie siły i domaga się od Sejmu nadzwyczajnych pełnomocnictw. Mowcy w Komisji budżetowej, i to znawcy tej miary, co p. Michalski, Byrka, Kwiatkowski, Wiślicki, rozbili w puch każdą niemal tezę ministra skarbu. Wykazali oni, że 10% podwyżka wszystkich podatków, bez roztrząsania kwestji, czy wszystkie podatki zdolne są takie obciążenie wytrzymać, jest posunięciem niefachowem, objaśnili ministra, że wobec malejącej konsumcji spirytusu, podwyżka cen spirytusu przyniesie nie 40, ale tylko 20 mil. zł.; podnieśli, że nowe prace Rządu nad reformą administracji są niepotrzebne, gdyż istnieje elaborat Komisji Bobrzyńskiego, wyrazili zdziwienie z powodu braku u Rządu jakiegokolwiek planu reformy podatków, z powodu lekceważenia oszczędności i powiększania wydatków wojskowych, z powodu złudnych nadziei na dochody z przedsiębiorstw i t. d. i t. d. A potem Komisja odrzuciła 10% podwyżkę podatków i zmniejszyła budżet kwartalny z 457 na 400 mil. zł... Min. Klarner zagroził na to dymisją, poczem Komisja przyjęła budżet... w brzmieniu rządowem. Komisji bowiem nie chodzi o obalenie obecnego Rządu, ale o jego upokorzenie, o wykazanie jego nieudolności i niefachowości. Nikt w Komisji nie podniósł się w obronie Rządu i żaden poseł nie chciał objąć referatu budżetowego! Takich kilka posiedzeń, a autorytet Rządu p. Bartla leżeć będzie w prochu. Zapewne i Sejmu...

Pierwszy ten kontakt Rządu ze Sejmem wskazuje program na przyszłość. Sejm obecny musi być najdalej w sierpniu rozwiązanym, a do tego terminu załatwiać winien tylko sprawy niezbędne i te, co do których panuje zgoda znacznej większości. Stosunek do Rządu wyrazić się winien neutralnością i oceną rzeczową.

W swoim projekcie konstytucyjnym Rząd wyszedł znacznie poza ramy niezbędności, czem wywołał reakcję stronnictw tymsamym grzeszącą błędem. Oto n. p. Klub Chrześc. Nar. występuje z własnym projektem tak daleko idących zmian w Konstytucji Marcowej, że przyszły Sejm nie miałby już w niej nic do rewizji i dlatego też art. 125 (o rewizji Konstytucji przez Sejm następny) zostaje w tym projekcie skreślonym. Projekt Ch. N. przewiduje zrównanie Sejmu ze Senatem. Sejm wybierany byłby w ²/₃ częściach głosowaniem powszechnem, tajnem, bezpośredniem i pluralnem, a tylko w okręgach narowościowo mieszanych proporcjonalnem, w ¹/₃ zaś składałby się z delegatów zrzeszeń gospodarczych i zawodowych. Do Senatu wchodziłoby również 60 delegatów tychże zrzeszeń, nadto 5 delegatów Episkopatu katolickiego, 3 przedstawicieli innych wyznań i 13 z zakładów naukowych, 6 prezesów rad z wielkich miast i 13 wirylistów mianowanych za zasługi przez Prezydenta. Razem 100. Reforma ta, natchniona przez twórczość państwową włoskiego faszyzmu, natrafia u nas na grunt zupełnie nieprzygotowany i to jest jej najsłabszą stroną. Wymagałaby ona może — jak we Włoszech — wprowadzenia przymusowych związków zawodowych. Takiej reformy nie przeprowadza się nagle, w ostatnich tygodniach życia Sejmu.

Ponadto Klub Ch. N. proponuje stworzenie Trybunału dla uchylania ustaw sprzecznych z Konstytucją i Radą Stanu (wybieranej przez Sejm, Senat, wydziały prawnicze i Prezydenta), któraby udzielała zgody Rządowi na wydawanie dekretów z mocą ustaw — w okresach międzysejmowych. Utrzymuje veto Prezydenta i utrudnia wyrażenie nieufności rządowi.

Nie tak daleko idzie projekt Piasta, który pozostawia skład i stosunek wzajemny obu Izb niezmieniony, podwyższając jedynie wiek wyborcy na 24 i poselski na 30 lat. Zato lepiej, niż projekt rządowy, ustala terminy dla uchwalenia budżetu przez Izby: 3 miesiące dla Sejmu, 6 tygodni dla Senatu i ewentualnie jeszcze 2 tygodnie dla Sejmu, razem 5 miesięcy. Z upływem tych terminów, marszałkowie Izb automatycznie poddają budżet pod głosowanie, bez względu na to, czy dyskusję nad nim ukończono. Okres budżetowy nie musi zaczynać się 1 stycznia, ale n p. 1 lipca.

Piast godzi się również na veto Prezydenta i dopuszcza dekrety z mocą ustaw (na czas rozwiązania Izb) atoli z wykluczeniem pewnych dziedzin. I tak nie mógłby Prezydent dekretować w sprawach budżetu, rekruta, ceł, monopolów, pożyczek, samorządów. Ważną i pożyteczną innowacją jest ograniczenie nietykalności poselskiej do czasu trwania sesji i to tylko do działania w Sejmie w granicach regulaminu sejmowego. Piastowcy żądają okręgów jednomandatowych.

Są w tych projektach zdrowe ziarna. Ale dziś nie chodzi przecież o gruntowną rewizję Konstytucji, bo do takiego dzieła Sejm obecny nie dorósł i przeprowadzić go nie potrafi. Trzeba z wszystkich projektów wybrać rzeczy najważniejsze, niezbędne i najmniej sporne, a dalszą rewizję zostawić przyszłości. Chcieć odrazu za wiele, jest chwalebnem — ale w obecnych warunkach byłoby błędem. Tylko ograniczając swe zadanie może Sejm przeprowadzić pożyteczną naprawę ustroju.

Jan Matyasik.

„Wyzwolenie“ przeciw rząd. projektowi zmiany konstytucji

Warszawa. (Telef. wł.). Tezy „Wyzwolenia“ w sprawie zmiany konstytucji są następujące:

Klub oświadcza, iż jedynie następny sejm będzie posiadał warunki do wykonania zasadniczej reformy konstytucji, dlatego „Wyzwolenie“ **sprzeciwia się dokonywaniu takiej reformy w sejmie obecnym.** Rządowy projekt reformy konstytucji z uwagi na jego fragmentaryczność, klub weźmie pod rozwagę. **Klub skłania się do przyznania Prezydentowi prawa rozwiązywania sejmu i senatu i prawa dekretowania ustaw,** na wniosek Rady ministrów, ale prawo to nie może dotyczyć ustaw konstytucją zastrzeżonych sejmowi, t. j. przewidzianego terminu dla uchwalenia budżetu, ustalenia kontyngentu rekruta i rozszerzenia obowiązku służby wojskowej, obciążania skarbu państwa, wprowadzenia nowych podatków i opłat i ich podwyższania, zezwolenia na wypowiedzenie wojny i zmiany ustroju samorządowego i ratyfikacji traktatów.

Inne, wysuwane przez rząd zmiany konstytucji **klub uznaje za nierealne i zbędne.** W dyskusji nad sprawą konstytucji pogłębiły się jeszcze bardziej panujące w „Wyzwoleniu“ przeciwieństwa. Krążą pogłoski, jakoby zanosiło się tam na nowy rozłam, mianowicie posł. **Anusz, Miedziński i Poniatowski** grożą ustąpieniem z klubu, **gdyż klub nie chce przyznać marszałkowi Piłsudskiemu i jego rządowi pełnomocnictw.**

—oOo—

Min. Romocki nie jest przedstawicielem Ch. D. w rządzie.

Warszawa. (Telef. wł.). **Zarząd główny Ch. D. rozpatrywał sprawę pos. Romockiego i stwierdził, że p. Romocki nie jest przedstawicielem klubu stronnictwa Ch. D. w rządzie p. Bartla.**

—oOo—

KONFERENCJE W SPRAWIE ZMIANY KONSTYTUCJI.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek po południu odbyła się w prezydjum Rady ministrów druga z kolei konferencja w sprawie zmiany konstytucji. Mianowicie premjer Bartel konferował z przedstawicielami **Z. L. N. pos. Głąbińskim i Seydą.** W piątek odbędzie się konferencja z przedstawicielami **Ch. D.**

—oOo—

Organ Sulejówka znowu atakuje Sejm.

„Kurjer Poranny“ twierdzi, że posiedzenie komisji budżetowej i posiedzenie Sejmu „dawały widowisko smutnej humorystyki, żeby nie powiedzieć wręcz: błazeństwa“.

„Orgja drwin z wszelkiej powagi pracy parlamentarnej, obleśna obłuda w zajmowaniu stanowiska, metoda kawałów, naśmieszek i podrywek, urozmaicona burdą ordynarną, jako finałem sesji publicznej, a „strajkiem referentów“ w komisji mającej rozpatrywać przedłożenia budżetowe — oto obraz pierwszych dwudziestu czterech godzin pracy sejmowej“.

Czyjąż jednak winą jest „burda ordynarna?“ Czy straż sejmowa wynosiła posłów z prawicy lub centrum? A „strajk referentów“, czy nie obciąża również stronnictw lewicowych? One przecież powinny były podjąć się obrony programu rządu, który powstał na gruzach gabinetu „Chjeno-Piasta“. A przedewszystkiem ciężył ten obowiązek na „Klubie Pracy“, jako ugrupowaniu najbardziej do rządu zbliżonem.

—oOo—

Organizacja syndykatów eksportowych.

Min. Klarner popiera stanowisko b. ministra Zdziechowskiego.

Nieuregulowane stosunki w dziedzinie eksportu polskiego wpływały bardzo ujemnie na bilans handlowy polski. Chodziło mianowicie o to, że rozstrzelone organizacje eksportowe, popierane wydatnie przez skarb państwa, doprowadziły konkurencję wzajemną do tego, że **podbijane bywały ceny na rynku wewnętrznym, a obniżane dla odbiorców zagranicznych.** Po raz pierwszy **b. minister Zdziechowski zainicjował skonsolidowanie akcji eksportowej.** Mogło to się odbyć jedynie w drodze **utworzenia syndykatów eksportowych.** W ten sposób możnaby regulować ceny wewnątrz syndykatu, oraz ułatwić rządowi kontrolę nad działalnością syndykatów.

—oOo—

Nowy Prymas Polski i diecezja śląska.

We wczorajszym doniesieniu z Warszawy w sprawie **ks. Lisieckiego, zaszła omyłka.** Jak się dziś dowiadujemy, **ks. Arkadjusz Lisiecki jest kandydatem na stolicę biskupią w Katowicach, w miejsce ks. biskupa Aug. Hlonda, który jest desygnowany na stolicę Prymasa Polski. Ze sfer kompetentnych dowiadujemy się, że sprawa powołania ks. biskupa Hlonda na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie jest już zdecydowana i uzgodniona pomiędzy Watykanem a rządem polskim.**

Również mylnie podano nam z Warszawy, jakoby ks. Lisiecki był tłómaczem Pisma św. W rzeczywistości bowiem jest tłómaczem Pism Ojców Kościoła i autorem szeregu dzieł z zakresu historji Kościoła, jak np. monografji o Konstantynie Wielkim.

—oOo—

Pierwszy ogólnopolski Zjazd Katolicki

odbędzie się 28, 29 i 30 sierpnia b. r. w Warszawie. Zjazd ten stanie się widomym łącznikiem polskości z katolicyzmem i da potężny wyraz woli społeczności katolickiej. Komitet Główny, łącząc uroczystość Zjazdu z 200-letnią rocznicą kanonizacji św. Stanisława Kostki, wychodzi w tych trzydniowych uroczystościach w stolicy Rzeczypospolitej z hasłem: „Przez Ducha Bożego — do szczęśliwości człowieka w odrodzonej Ojczyźnie“!

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek zrana przybył do Warszawy w sprawach urzędowych **wojewoda tarnopolski, Zawistowski.**

—oOo—

Prowizorjum budżetowe uchwalone w komisji.

W razie nieuchwalenia min. Klarner zagroził dymisją.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej, przy dyskusji nad prowizorjum budżetowem, **zaszły nieoczkiwane fakty.** Mianowicie przemawiali kolejno pos. Zdziechowski, Michalski, Wasyńczuk i inni.

Po przemówieniu referenta Kościałkowskiego (Klub Pracy) i min. Klarnera, komisja przeszła do dyskusji szczegółowej i w głosowaniu wprowadziła następujące zmiany: **Skreślono sumę 3,250.000 jako zwiększenie kredytów przewidzianych w M. S. Z. (ze względu na spadek złotego), a następnie na wniosek pos. Dąbrowskiego i Związku Chłopskiego, skreślono sumę 58 miljonów, uchwalając w ten sposób prowizorjum w wysokości 400 milj. złotych.** Następnie uchwalono wniosek Rozmarina (Koło żyd.) i Wyrzykowskiego (Wyzwolenie) **o skreślenie upoważnienia min. skarbu do podwyższenia podatków o 10%.**

Min. Klarner wręcz, po głosowaniu, oświadczył, że jeżeliby wnioski te w trzeciem czytaniu się utrzymały, to w takim razie złoży tekę Ministerstwa skarbu.

O godz. 5 po południu zebrała się komisja budżetowa na trzecie czytanie, **na którem to posiedzeniu reasumowano te wnioski** i uchwalono prowizorjum budżetowe **w myśl przedłożenia rządowego.**

Za utrzymaniem pozycyj preliminowanych przez rząd, głosowały stronnictwa środka, żydzi i Wyzwolenie, tudzież PPS. — Ch. D. i Stron. Chłops. przeciw. **Prawica wstrzymała się od głosowania.** Co do podwyżki podatków o 10 procent, głosowali za: „Piast“, PPS, NPR i Wyzwolenie. Żydzi i Ch. N. przeciw, inne grupy wstrzymały się od głosowania.

Stronnictwa sejmowe wobec wyboru marszałka Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Nie jest jeszcze wyjaśnionem stanowisko lewicy wobec kandydatury na marszałka Sejmu. W Wyzwoleniu i N. P. R. szereg posłów wypowiada się za posłem Ratajem. **Natomiast P. P. S. i radykalniejsza część Stronnictwa Chłopskiego pragnęłaby widzieć na stanowisku marszałka Sejmu posła Daszyńskiego lub dr. Marka.**

Ponieważ dojdzie do ściślejszego głosowania, głosy, które padły na Rataja, względnie Daszyńskiego, zostaną przerzucone w następnych głosowaniach na jednego z tych dwóch kandydatów. W ten sposób Piastowcy liczą, że zostanie utrzymany p. Rataj.

J. Zdziechowski może liczyć na 170 głosów.

Warszawa. (AW.) Sytuacja w związku ze zbliżającym się wyborem nowego marszałka Sejmu nie wyjaśniła się dotąd. Wśród prawicy istnieje zdaje się tendencja do nieoddania głosów na wysuniętą przez „Piasta“ kandydaturę pos. Rataja. Konkretnie rozpatrywany jest projekt wysunięcia na marszałka **kandydatury b. min. Zdziechowskiego.** Kandydatura ta mogłaby liczyć na głosy trzech stronnictw prawicowych, oraz kilka luźnych, razem do 170 głosów.

Skład gabinetu Brianda.

Paryż. (PAT.) Skład nowego gabinetu francuskiego jest następujący: prezes rady ministrów i minister spraw zagran. — **Briand,** zastępca premjera i minister finansów — **Caillaux,** minister sprawiedliwości — **Laval,** min. spraw wewn. — **Durand,** minister wojny — gen. **Guillaumat,** minister marynarki — **Leygues,** minister oświaty — **Nogaro,** minister handlu — **Chapsal,** minister robót publ. — **D. Vincent,** min. rolnictwa — **Binet,** min. kolonji — **Perrier,** min. pracy — **Durafour,** min. opieki społecznej — **Jourdain.**

Nowy gabinet składa się z 4 lewicowych republikanów demokratycznych, 5 socjalnych radykałów, 2 socjalnych republikanów, 4 lewicowych radykałów, 4 lewicowych republikanów, jednego nienależącego do żadnej grupy i wreszcie jednego nieparlamentarzystę, generała Guillaumata. W skład nowego gabinetu wchodzi 10 członków ostatniego gabinetu. Gabinet jest w ⁴/₅ **częściach radykalny, a tylko ¹/₅ należy do grup umiarkowanych.**

Litwa zapowiada zmianę polityki w stosunku do mniejszości

USTĘPSTWA RZĄDU NA RZECZ ŻYWIOŁU POLSKIEGO NA LITWIE.

Kowno (PAT.) Chrześcijańsko-demokratyczna „Ritas“ podaje wiadomość, jakoby stronnictwu socjalistycznych ludowców, w zamian za poparcie rządu, miało być poczynione szereg obietnic w sprawach mniejszościowych. Obietnice te mają się przedstawiać według „Ritas“, jak następuje:

1. **Rządowa statystyka ludnościowa krzywdząca dla ludności polskiej, uznana zostanie za nieważną, rząd uzna, że ilość ludności polskiej na Litwie wynosi 10% ogółu, t. zn. ponad 22.000 głów.**

2. **Polskie ochronki będą otrzymywały kredyty ze skarbu litewskiego w wysokości 10% kredytów przyznawanych na cele ochronek wogóle.**

3. **Ministerstwo oświaty będzie wydawało zezwolenia na otwarcie szkół polskich na żądanie podpisane conajmniej przez 30 osób.**

4. **W szkołach polskich będą mogli wykładać tacy nauczyciele, którzy nie mają odpowiedniego cenzusu litewskiego ministerstwa oświaty.**

5. **We wszystkich szkołach będą mogły być używane podręczniki sprowadzone z Polski.**

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisja oświatowa, na podstawie referatu **posła Sulikowskiego** (PPS), zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu poprawki do ustawy o stosunku służbowym nauczycieli. **Sprawa została umieszczona na piątkowem posiedzeniu Sejmu.**

Wypadki warszawskie od 12 do 15 maja.

VIII. Interwencja gen. Zeligowskiego. Sytuacja dnia 14 maja rano.

Byłem po wypadkach majowych we Lwowie i gen. Sikorski mi osobiście dokładniej sytuację we Lwowie i powody swej odmowy tłumaczył. Sprawa jest ważna, dobrzeby było, gdyby one zostały i szerszemu ogółowi ostatecznie wyświetlone.

Mimo przytoczonych przez gen Sikorskiego powodów, wydał mu gen. Malczewski na mój wniosek ponownie rozkaz, by bezwarunkowo 1 pułk piechoty i 1 djon art. do Warszawy wysłał, rezygnując z jego osobistego przyjazdu. Dnia 14 maja rano otrzymaliśmy odpowiedź gen. Sikorskiego, że nakazane posiłki natychmiast wysłał. Otrzymaliśmy też raporty z Poznania, Torunia i Krakowa (pośrednio też z Przemyśla), z których wynikało, że zażądane dalsze posiłki bądź wyszły, bądź niebawem wyjść miały. Raport gen. Szeptyckiego mówił też, że pułk. Ścierzyński został już w Przemyślu w urzędowaniu zawieszony i inny szef sztabu D. O. K. X. wyznaczony. Wojewoda poznański stawiał wniosek na powołanie 5 roczników rezerwy na terenie poznańskim, lecz premjer Witos ten wniosek odrzucił.

Wieczorem zameldowali się w Belwederze gen. Żeligowski z gen. Majewskim i Osińskim. Przybyli z tamtej strony rzekomo jako najstarsi generałowie z przedstawieniami do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, że się krew bratnią przelewa. Gen. Majewski mi mówił, że on i gen. Osiński przebywali u siebie w mieszkaniu na ul. Królewskiej i że myśl do tej interwencji wyszła od gen. Żeligowskiego. Byłem przekonany, że gen. **Żeligowski** czyni to pod wpływem tamtej strony, której nasz atak popołudniowy był nieprzyjemny, chcąc w ten sposób wywołać w Belwederze pewne zachwianie się decyzji do dalszej walki. Zaproponowałem więc gen. Malczewskiemu, aby tych generałów wogóle do P. Prezydenta Rzeczypospolitej nie dopuścił. Pan Prezydent, bawiący w sąsiednim pokoju, usłyszał, jednak moją propozycję i rozkazał gen. Malczewskiemu, by mu generałów przedstawił. Niebyłem obecny przy tym raporcie, ale podobno **odprawa, którą gen. Żeligowski od P. Prezydenta dostał, była należyta.** Znać to było po jego wyrazie twarzy, gdy wychodził. Gen. Malczewski zabronił tym generałom powrotu na tamtą stronę. Po godzinie gen. Żeligowski przesłał gen. Malczewskiemu podanie z prośbą o dymisję. Podanie to znajduje się prawdopodobnie u gen. Malczewskiego.

Pod wieczór pułk. Anders, który z wielką energją swoją służbę pełnił, został kulą karabinową kontuzjonowany w nogę, pozostał jednak mimo to na swym posterunku

Jak widzieliśmy, była od południa do wieczora 13 maja sytuacja u nas zadawalniająca; pytanie, co nazajutrz będzie, było jednak otwarte. Wieczorem meldowała nasza służba informacyjna o nowych pułkach nadoszłych dla tamtej strony, które defilowały z muzyką przez miasto. Nie przypominam sobie dokładnie, czy to był już przyjazd 1-szej dyw. leg., czy też meldunek o przyjeździe tej dywizji dopiero później przyszedł. Zdaje się, że się udało przyjazd tej dywizji z Wilna przez to opóźnić, że jej dyrekcja kolejowa wileńska dostarczenia składów kolejowych odmówiła. Za to nic nie wiem, jak reagował gen. Rybak na dwa rozkazy gen. Malczewskiego, mianowicie rozkaz zatrzymania transportów tej dywizji w drodze i drugi rozkaz pościgu za 1-szą dyw. leg. i dywersji na jej tyłach. W każdym razie wiedzieliśmy obecnie, że 1 dyw. leg. do Warszawy nadjechała. Wieczorem meldował nasz wywiad o zamierzonej nazajutrz przez tamtą stronę akcji ze Saskiej Kępy poprzez Wisłę na Belweder. Nie wzięliśmy tego na serjo. Albo była ta pogłoska przez tamtą stronę umyślnie puszczona, by nas mylić, albo, o ile była prawdziwa, to w każdym razie taka akcja dla nas nie była niebezpieczną. Przeprawa przez Wisłę — jeżeli miała dać wyniki — wymagałaby lepszego przygotowania.

W nocy otrzymaliśmy małe wzmocnienie naszych sił. **Oficerska szkoła inżynierji i saperów,** która się przy naszym odwrocie na Belweder dostała na tamtą stronę i była tam, zdaje mi się, używana do budowy umocnień, dała nam znać poprzez front, że w nocy przejdzie na naszą stronę. Rzeczywiście się zgłosiła i została użyta na naszem lewem skrzydle na lotnisku mokotowskiem. Za to dowiedzieliśmy się, że **Cytadela przeszła ostatecznie w posiadanie tamtej strony.**

Dowiedziawszy się o przerwie w Częstochowie, spodziewaliśmy się nazajutrz posiłków przedewszystkiem z kierunku Poznania i Torunia. Ze względu na pomoc nadeszłą na tamtą stronę i spodziewany nazajutrz kontratak, ich prędkie przybycie stawało się koniecznością. Rachowaliśmy, że nasz front na ul. Pięknej do placu wyścigowego wytrzyma, ale o nasze lewe skrzydło na lotnisku mokotowskiem panował ogólny niepokój. Brak artylerji dla podtrzymania piechoty, oraz kawalerji, jako ruchomej siły na lewem skrzydle, dawał się coraz bardziej we znaki. Mieliśmy zdaje się tylko 3 działa na froncie i artylerję przeciw lotniczą na lotnisku.

Położyliśmy się na krótką chwilę do spoczynku, nie rozbierając się. Już o g. 2 w nocy dnia 14 maja przybył do Belwederu z lotniska gen. Zagórski, także, jak i my, **zaniepokojony o dalszy los lotniska.** Żądał wzmocnienia naszego lewego skrzydła na lotnisku. Mówił, że na 1 p. lotn., nie bardzo wyćwiczonym w walce piechoty, polegać nie można. I ja podkreśliłem wobec gen. Rozwadowskiego konieczność wzmocnienia lewego skrzydła. Gen. Rozwadowski kazał przesunąć Podchorążówkę, która nocowała w szkole Podchorążych, na plac Unji, bliżej lotniska.

Zaraz ze wschodem słońca dnia 14 maja podjęli lotnicy swą pracę i próbowali nawiązać łączność z gen. Żymirskim i naszymi posiłkami. Niebawem nadeszła dobra wiadomość i rozjaśniła na kilka godzin horyzont: Lotnik nawiązał łączność z gen. Żymirskim, lądował przy nim i przyniósł od niego pisemny meldunek. **Gen. Żymirski meldował, że prowadzi 56 i 68 p. p., oraz 14 pap., które przybyły z O. K. Poznań i że będzie o 11 przedpołudniem w Belwederze.** Lotnik podawał, że się gen. Żymirski w odległości tylko 3 km. od lotniska znajduje. Mniej przyjemny był inny szczegół meldunku: Gen. Żymirski mówił, że nie mógł odkryć transportów jadących z Torunia i że obawia się, iż one pojechały przez Mławę, t. j. że przyjadą przez Modlin na tamten brzeg Wisły. Ta ewentualność byłaby naturalnie nieprzyjemną, ale na razie przeważała radość z powodu zbliżającej się pomocy poznańskiej. Później nawiązał znów lotnik łączność z gen. Żymirskim i meldował, że się gen. Żymirski o 6 km. od lotniska znajduje, z jednym pułkiem piechoty przy sobie, a drugim będącym jeszcze w marszu dalej w tyle. Było jasnem, że pierwszy lotnik nieściśle meldował, ale i według drugiego meldunku powinien był gen. Żymirski dojść o godz. 11 do lotniska mokotowskiego.

Gen. Stanisław Haller.

„Sokół“ polski a święto Husa.

Teraz, kiedy władze „Sokoła“ polskiego postanowiły nie wziąć udziału w praskim zlocie ku czci Husa, ruszyły się organy naszej masonerji, socjalizmu i — oczywiście — krakowski „Kurjer“ z wywodami o szkodliwości takiego kroku.

Organ konsystorza ewangelickiego (i nowego rządu) „Nowy Kurjer Polski“ melancholijnie zaznacza, że w Pradze

„wobec kilkuset tysięcy widzów, wobec przedstawicieli wszystkich państw, ćwiczyć będą Sokoli. Powiewać będą sztandary angielski, francuski, włoski, jugosłowiański, rumuński. Tylko polskich barw nie będzie“.

„Naprzód“ zaś zauważa:

„Zrozumiałemby było, gdyby nie mogli darować Husowi „herezji“, czy to kameduli, czy jakieś bractwo kościelne, ale co obchodzi dzisiaj Sokołów polskich, co przed kilkuset laty wyznawał Hus“?

Oto — jak sobie swój „katolicyzm“ wyobraża niedawny neofita z „Naprzodu“. Z bardzo wygodnymi poglądami — jak widać — wszedł do Kościoła katolickiego.

W sprawie zaś faktycznych powodów odmówienia udziału w zlocie praskim przez polski „Sokół“, musimy stwierdzić jeszcze raz, że — zapowiedziany zlot ma na celu uczczenie Husa w rocznicę jego śmierci. Gdyby organizatorom Zlotu szło o samo tylko zaprodukowanie sprawności sokolskiej, to bez wątpienia Zlot urządziliby w innym czasie. Czy zaś w takim stanie rzeczy wolno katolickiemu Sokołowi brać w zlocie udział, to organ P. P. S. i konsystorza ewangelickiego muszą się już z tem zgodzić, że decyzja należy wyłącznie do samych — katolików. Chyba jasne?

—oOo—

Zachwianie pozycji min. Benesza.

Nowa większość rządowa. — Złudne nadzieje.— P. Benesz nie chce ustąpić. — Stosunek stronnictw do niego. — Autorytet P. Massaryka.

Ostatnie tygodnie zaznaczyły się w Czechosłowacji nieoczekiwanemi przesunięciami w układzie sił politycznych państwa. Dokonało się ono w związku z niedawną debatą w sprawie ceł ochronnych na produkty rolne.

Projekt ustawy wniósł rząd Czernego i potrafił zapewnić mu znaczną większość, złożoną z wszystkich prawie klubów niesocjalistycznych, bez względu na narodowość. Po raz też pierwszy — zdaje się — w historji młodego państwa naokoło rządu i dla poparcia jego projektu skupiły się prócz umiarkowanych partyj czeskich, także słowacka partja ludowa, a nawet niemieckie stronnictwa narodowe. Przeciw zaś rządowi na ostre poszły kluby socjalistyczne, złączone w blok opozycyjny, bez względu na narodowość.

W związku z tym układem partyj politycznych w sejmie praskim, pojawiły się w prasie zagranicznej głosy, jakoby to miało oznaczać zasadniczą zmianę w polityce narodowościowej rządu praskiego, a nawet ustroju państwowego. Jest to złudzenie. Partja agrarna i katolicko-ludowa, które na skutek tych przemian, odgrywają obecnie rolę właściwych rządców w państwie, mają już ustalony pogląd na ustrój i politykę państwa, i od niego nie odstąpią. Jeśli się zważy, że te obydwa stronnictwa sprzeciwiają się nawet nadaniu autonomji Słowaczyźnie (autonomji zagwarantowanej zresztą umowami w czasie wojny), to trudno przypuścić, by teraz miały przejść na drogę koncesyj np. dla niemieckiej ludności...

A zatem? **Ostatnią większość rządu Czernego uważać należy za przypadkową,** która nie ma szans ani dłuższego trwania, ani wyłonienia wewnętrzno-politycznego programu.

Głosowanie w sprawie ceł agrarnych wywołało konsekwencje głównie w innej dziedzinie: — mianowicie duże zamieszanie w partjach socjalistycznych. Przedewszystkiem w partji t. zw. narodowych socjalistów.

Z jej to ramienia zasiadał w gabinecie min. Benesz. Z chwilą, kiedy partja przeszła do opozycji, stanowisko Benesza w rządzie zostało zachwiane. Minister winien był wyciągnąć konsekwencje. Na szczęście był nieobecny w Pradze. Brał udział w konferencji Małej Ententy w Vled u S. H. S. Tam go doszedł telegram klubu z wezwaniem do dymisji. **Wbrew jednak oczekiwaniom p. Benesz dymisji nie zgłosił, ani zaraz, ani po powrocie do kraju.** A nawet — jak brzmią ostatnie doniesienia — wcale nie objawia w tym kierunku ochoty. Zastanawia się natomiast nad tem, czy mandat poselski złożyć i w gabinecie zasiadać w charakterze fachowca, czy też przenieść się z klubu narodowych socjalistów do innego, np. małego klubu gospodarczego.

Najprawdopodobniej wybierze p. Benesz to ostatnie wyjście. Pozwoli mu ono zachować nadal mandat poselski i równocześnie tekę ministerjalną. Wywoła to pewnie huczek w łonie partji Kłofacza; już teraz b. min. Stribrny atakuje Benesza w prasie i na zgromadzeniach. Wysoki jednak autorytet, jaki sobie zdobył p. Benesz w charakterze min. spraw zagranicznych od powstania państwa czechosłowackiego, — jego doskonałe stosunki z Prezyd. Massarykiem, którego był naprzód uczniem, a potem współpracownikiem w czasie wojny, a obecnie najbliższym przyjacielem, — przeważą prawdopodobnie względy partyjne i p. Benesza na urzędzie zatrzymają.

Mówimy „prawdopodobnie“, gdyż ani stronnictwo agrarne, ani katoliccy „lidowcy“ nie są jego bezwzględnymi adoratorami; tych trzeba szukać na lewicy, u socjalistów. Agrarjusze od dawna już chcą Benesza zluzować swoim kandydatem, p. Hodżą. „Lidowcy“ zaś czynią mu słuszny zarzut, że przed rokiem doprowadził z okazji święta husyckiego do zerwania stosunków ze Stolicą Apost., — potem wdał się w polemikę z nią, przy czem wyszło na jaw, że p. Benesz nie zawsze wiernie informował rząd praski o prawdziwych stosunkach z Watykanem, — i konfliktu dotąd nie załatwił.

To wszystko nie ułatwia zapewne p. Beneszowi pozycji na wewnątrz. Pogarsza ją jeszcze fakt, że uchwalenie ceł agrarnych zaczyna niepokoić ościenne państwa, w szczególności Węgry i Austrję. A można wątpić, czy p. Benesz jest tym ministrem, któryby był powołany do likwidowania kłopotów z temi właśnie państwami, szczególnie z Węgrami, które świeżo w Genewie tak ostro zaatakował z racji fałszerstw ks. Windischgrätza.

Jeśli mimo to pozwoliliśmy sobie na **przypuszczenie, że prawdopodobnie p. Benesz zatrzyma tekę min. spraw zagranicznych,** to dlatego, że Prezyd. Massaryk, wywierający olbrzymi wpływ na tok spraw państwa, wszystko w tym kierunku zrobi, a to w imię tego kapitału zasług, które p. Benesz niewątpliwie swoją dotychczasową działalnością dla państwa położył.

W. Z.

O czem piszą inni?...

Spóźniona obrona Sejmu. — Ograniczyć nietykalność poselską! — „Ryzykanci“ w rządzie. — B. ministrowie Piechocki i Osiecki w dniach rokoszu. — Min. Staniewicz nie jest konserwatystą.

Ks. pos. Kaczyński nazywa list p. Rataja w obronie Sejmu i oświadczenie p. premjera Bartla „spóźnionemi żalami i wątpliwą obroną“.

„Przypominam sobie — pisze w „Rzeczpospolitej“, — że jedno z pism, zbliżone ideowo do p. marsz. Rataja, wystąpiło kilkakrotnie z publicznem oskarżeniem, że pewna część posłów została przekupiona przez rząd. Z posłów sejmowych zrobiono wtedy swego rodzaju „Leurs figures“ Maurice Barrés'a, gdzie znakomity pisarz opisuje fakt przekupstwa 104 posłów parlamentu francuskiego, w związku ze słynną aferą Panamską. Czyż p. marszałek Rataj zareagował na potworne oskarżenia przekupstwa posłów sejmowych?“

Jedną z najważniejszych przyczyn upadku Sejmu jest też — jak stwierdza „Kur. Łódzki“ — nietykalność poselska, wyzyskiwana przez Ledwochów i Okoniów.

„**Ograniczenie tej nietykalności i to najdalej idące, staje się dziś nakazem chwili.** Jeżeli akcja rządu, zmierzająca do ograniczenia sejmowładztwa, spotyka się z poparciem opinji publicznej, to niewątpliwie poparcie to będzie jeszcze większe, gdy rząd położy nareszcie kres antypaństwowej agitacji uprawianej przez posłów“.

Stosunek stronnictw sejmowych do rządu p. Bartla jest jeszcze wciąż dość niewyjaśniony. Lewica odmawia rządowi poparcia, a stronictwa prawicowe również nie mogą żywić zaufania do gabinetu, w którym — jak pisze „Gaz. Por. Warszawska“ — zasiadają ministrowie, nie grzeszący zbytkiem odpowiedzialności.

„Nie reprezentują oni poważnego i opracowanego systemu myślenia politycznego. Stanowią dotychczas **koterję o charakterze raczej osobistym, niezdolną do twórczej pracy w państwie.** Byli dobrymi rzemieślnikami konspiracji i rewolucji, a to do rządzenia państwem za mała rekomendacja“.

W „Piaście“ pos. Brodacki twierdzi, że „rząd Bartla, czy jakikolwiek po nim nastąpi, musi iść w ślady Witosa, jego ideę i program „Piasta“ wcielać w życie, w przeciwnym razie, mimo szumnych haseł i obietnic, skończy bankructwem i doprowadzi państwo do upadku“.

Artykuły gen. Stanisława Hallera wywołały w prasie sporo uwag i artykułów, które przyczyniają się do oświetlenia przebiegu zamachu. Poznański „Postęp“ opisując akcję Wielkopolski w obronie Prezydenta, **część winy za zawieszenie „prywatnej akcji społeczeństwa“ przypisuje b. min. Osieckiemu.** Przybył on wraz z min. Piechockim samolotem do Poznania, ale **ich poglądy „nie zgadzały się z sobą.** Minister Piechocki parł do jaknajspieszniejszego udzielenia wszelkiej pomocy rządowi, nakłaniał jaknajusilniej do zorganizowania społecznej współpomocy rządowej prawowitemu, a zupełnie inne stanowisko zajmował minister Osiecki, patrzący bardzo optymistycznie na stosunki“.

P. Osiecki twierdził, że rząd poczynił wszelkie zarządzenia, by sytuację opanować i

„że są wszelkie widoki powodzenia akcji rządowej i że **dodatkowej pomocy społeczeństwa nie potrzeba.** Przekonania swoje p. minister Osiecki akcentował tak silnie i występował w Poznaniu tak autorytatywnie, że wielu uczestników ówczesnych obrad raczej przypuszczało, że on ma rację, a min. Piechocki zbyt czarno maluje sytuację.

Stanowisko min. Osieckiego, jak się dzisiaj wykazuje, niesłychanie zaszkodziło sprawie“.

Rewelacje „Postępu“ są bardzo interesujące.

Wileńskie „Słowo“ wyjaśnia, że „prof. Staniewicz nigdy do konserwatystów nie należał i z przekonań jest demokratą, zbliżonym do klubu Pracy“.

Trzeba pamiętać, że „Słowo“ odmawia miana konserwatystów nawet wielu posłom z Klubu Ch. N.

—oOo—

Polska Partja Socjalistyczna Lewica.

Rozłam w P. P. S. na tle stosunku do rządu p. Bartla.

W klubie parlamentarnym P. P. S. nie doszło jeszcze, mimo silnych tarć, do żadnego rozłamu. Natomiast w „dole“ P. P. S., w organizacjach prowincjonalnych rozłam jest już faktem dokonanym. Kilkudziesięciu działaczy socjalistycznych wydało odezwę p. t. „Do Członków P. P. S.! Do proletarjatu Polski!“, **wzywającą do tworzenia nowej partji: Polska Partja Socjalistyczna Lewica.**

Rozłam dokonał się na tle stosunku P. P. S. do rządu Bartla-Piłsudskiego. Odezwa zarzuca władzom P. P. S., że podają burżuazji dłoń pomocną, zaprzedają reformę rolną, osłaniają masakry bezrobotnych i t. p. Odezwa twierdzi, że na poryw „rozpaczy i gniewu ludowego“ rząd Bartla-Piłsudskiego „odpowiada programem gospodarczym chjeno-piasta, odpowiada wypadkami w Ostrowcu, więzieniem nowych robotników i chłopów“. Podpisani działacze oświadczają, że już dawniej niejeden uczciwy pepesowiec wystąpił z partji, lecz inni łudzili się jeszcze, że uczciwą i rzetelną pracą zdołają „przezwyciężyć złowrogi wpływ kliki zdrajców, którzy opanowali partję i żerują na niej“. Teraz jednak **„niema dla uczciwych pepesowców innej drogi, jak zerwać z tą partją, opanowaną przez zdrajców i utworzyć odrębną partję, — Polską Partję Socjalistyczną Lewicę“!** Organizatorowie nowego stronnictwa oświadczają dalej, że **nie należąc do żadnej Międzynarodówki,** wznoszą wysoko sztandar Socjalizmu, **który nie** skłoni się przed burżuazją i zapowiadają masową, nieubłaganą walkę klasową“.

Jako wydawca, podpisany jest pod odezwą p. Andrzej Czuma, sekretarz socjalistycznego Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Chemicznego, wykluczony niedawno z P. P. S.

Organizatorowie nowej partji w liczbie 60, są przeważnie kierownikami związków zawodowych na Śląsku Cieszyńskim, w Krakowie i w Lubelskiem. Jest jednak także kilka nazwisk dość znanych. Między innymi znajdujemy podpisy b. posła socjalistycznego do Sejmu, Tad. Dymowskiego, b. pos. do Sejmu Śląskiego, Mokrego, p. Albina Różyckiego, członka Wydziału P. P. S. w Krakowie i t. d.

Wacław Sieroszewski tęskni do faszyzmu...

W radykalnym „Głosie Prawdy“ wydrukował p. Wacław Sieroszewski artykuł p. t. „Dosyć zabawy!“, poświęcony krytyce naszego Sejmu i ordynacji wyborczej. Znany pisarz radykalny proponuje rozpędzenie Sejmu raz na zawsze, bo „Naród potrzebuje nie Sejmu partyj, lecz Parlamentu Pracy“. Zamiast Senatu chciałby p. Sieroszewski **stworzyć Izbę Gospodarczą,** do której weszliby przedstawiciele związków zawodowych, syndykatów rolniczych, przemysłowych, handlowych, obszarników, chłopów i t. p. Taka Izba Gospodarcza powstałaby drogą delegatury, dokonanej przez organizacje społeczne. **„Żadne strajki, żadne zmniejszania płac, przedłużanie dnia roboczego, samowolne rugi lub zmiany szkodliwe dla ogólnego planu Pracy, nie będą dopuszczalne bez pozwolenia tej Wysokiej Izby Gospodarczej“.** Sejm musi zejść na drugi plan. Ilość posłów ma być zmniejszona o połowę, okręgi jednomandatowe, a cenzusem wyborczym umiejętność czytania po polsku.

Artykuł p. Sieroszewskiego był omawiany przez kilka pism. Pisma prawicowe zauważyły, że są w tym projekcie niektóre idee faszystowskie i wiele postulatów stronnictw umiarkowanych. Pisma żydowskie zaznaczyły z oburzeniem, że uzależnienie prawa głosowania od umiejętności czytania po polsku, zmniejszyłoby ogromnie ilość wyborców niepolskich. „Robotnik“ dziwi się, że „Głos Prawdy“ umieścił artykuł Sieroszewskiego bez komentarzy, **„zamiast odżegnać się od tego niesamowitego programu“.** Z żalem stwierdza organ P. P. S., że inteligencja, która jeszcze niedawno nawoływała do obrony demokracji, „straciła zupełnie orjentację i nawołuje do zmian czysto reakcyjnych, nawskroś antidemokratycznych“ i że „Sieroszewski przekreśla swą przeszłość polityczną“. Artykuł „Robotnika“ nosi znamienny tytuł „Tęsknota do faszyzmu“.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Tajemnicze zwłoki w Tatrach.

Piszą nam z Zakopanego:

Pasący owce juhas Marusasz, zauważył na Iglicach pod Giewontem, w odległości 2-ch godzin drogi od Doliny Białego Potoku, przywalone kłodami drzewnemi zwłoki w stanie zupełnego rozkładu. Zawiadomiona policja w Zakopanem, wysłała natychmiast dwóch ludzi, którzy istotnie znaleźli zwłoki, a przy nich cztery kulki rewolwerowe, żółtą teczkę skórzaną, złoty zegarek, oraz gazetę z 25 września 1925 r. Ta ostatnia wskazywałaby, że tajemnicze zwłoki leżą już blisko rok. Są poszlaki, że znalezione zwłoki są zaginionym w tajemniczy sposób w zeszłym roku turystą, którego posądzano o popełnienie samobójstwa.

—o—

TEATR IM. BOGUSŁAWSKIEGO W WARSZAWIE ZOSTANIE UTRZYMANY na rok przyszły. Będzie on prowadzony jako przedsiębiorstwo prywatne przez dotychczasowych kierowników artystycznych, przyczem będzie miał zapewnioną subwencję rządową. Wiadomość tę koła artystyczne przyjęły z zadowoleniem.

PROF. MARJAN ZDZIECHOWSKI został wybrany ponownie rektorem Uniwersytetu Stef. Batorego w Wilnie. Dziekanem wydziału teologicznego został ks. Świrski, medycyny prof. Orłowski, przyrody prof. Wiśniewski, prawnego prof. Komarnicki, humanistycznego prof. Oko, sztuk pięknych prof. Kłos.

POGRZEB Ś. P. FR. PAWLICY odbył się onegdaj w Zakopanem. Konduktowi pogrzebowemu cenionego obywatela asystowało 12 księży. W pogrzebie brały udział: hufiec góralski, Związek Górali, Straże pożarne z Zakopanego, Olczy i Poronina, „Sokół“, oraz specjalnie przybyły poseł Wincenty Witos i b. wojewoda Gałecki. Nad grobem wygłosił przemówienie b. poseł Roj.

WOBEC WZMOŻONEGO RUCHU GOŚCI W ZAKOPANEM i liczby stałych mieszkańców, zaszła konieczność rozbudowania gmachu pocztowego, co częściowo już uskuteczniono, zajmując dawny lokal „Panty“, sąsiadujący z pocztą, w pierwszym rzędzie na wydział „poste restante“. W lokalu tym wybudowano 104 skrytki pocztowe.

1 TRUP, 2 CIĘŻKO RANNYCH. Niejaki K. Schilke, buchalter bankowy z Warszawy, strzelił z rewolweru dwukrotnie do swojej żony, która wytoczyła mu proces rozwodowy i zranił ją ciężko, poczem zastrzelił jej półtoraroczne dziecko i sam usiłował pozbawić się życia. Dziecko zostało zabite na miejscu. Obydwoje małżonków w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala z ogrodu pomologicznego, gdzie miała miejsce krwawa tragedja.

W AFERZE POBOROWEJ MUSI BYĆ OCZYWIŚCIE TAK PIĘKNIE BRZMIĄCE NAZWISKO. W Warszawie wykryta została nowa wielka afera poborowa. Aresztowano dotąd 6 osób wojskowych i 23 cywilne. Jednym z najczynniejszych w aferze był Dr Rosenberg.

UKRADŁ 1000 PASZPORTÓW — BĘDZIE SIEDZIAŁ 548 DNI W KRYMINALE. Policjant (!) Józef Pawlak z Warszawy, który — jak donosiliśmy swego czasu — ukradł 1000 paszportów z Ministerstwa spraw wewnętrznych, został przez sąd okr. skazany na półtora roku więzienia.

100.000 KILOMETRÓW PRZELECIAŁ I JESZCZE ŻYJE. Pilot Polskiej Linji Lotniczej, Stanisław Płonczyński, obchodził jubileusz 100 tys. klm. przebytych w powietrzu. Liczbę tę osiągnął pilot Płonczyński, kierując samolotami Polskiej Linji Lotniczej, przewożąc pasażerów, pocztę i towary.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

P. P. S. obraduje po rosyjsku.

Wileńskie pisma donoszą o oryginalnem zebraniu P. P. S. w Wilnie.

Więc ten „Polskiej (?) P. P. S." zagaił przewodniczący w języku rosyjskim. Potem mówił poseł Wolicki, również po rosyjsku; w ordynarnych słowach („swołocz") napadł on na polską administrację i wzywał do — walki z burżuazją. Na zakończenie odśpiewano rosyjską pieśń: „Wy żestwoju pali".

Więc ten miał być manifestacją ku czci p. Piłsudskiego! Pogratulować!

Włosi wykopują starą kulturę w Afryce.

Donoszą z Cyrenajki (kolonja włoska w Północnej Afryce), że przy wykopaliskach w Tirene, Berenike, Ptolomeusz i Apolonja znaleziono liczne cenne okazy sztuki starożytnej. W zwaliskach świątyni w Tirene znaleziono szeroki cokół, który prawdopodobnie dźwigał olbrzymią statuę. Znaleziono pierwszy odłam głowy tej statuy, dłuta, zdaje się, Fidjasza lub którego z jego uczniów, będącej wierną kopją głowy Zeusa z Olimpji. Marmur wykazuje liczne ślady pozłacania włosów i brody. Znaleziono także napis, wskazujący na to, że świątynia poświęcona była Zeusowi Olimpijskiemu.

—o—

HALLO! — CZY WIEDEŃ? TU KRYNICA! Austrjacka Dyrekcja poczt ogłasza, że z dniem 29 b. m. zostaną dopuszczona komunikacja telefoniczna między Wiedniem a Goleszowem, Kończycami Wielkiemi, Zebrzydowicami, Czechowicami, Pszczyną, Wilamowicami, Rydułtowem Dolnym, Czernicą, Bieruniem, Rybnikiem, Żorami, Świętochłowicami, Krzeszowicami, Skawiną i Kalwarją Zebrzydowską. Od tego samego terminu będą również zniesione ograniczenia czasowe w połączeniach telefonicznych między Wiedniem a Krynicą, Szczawnicą, Krościenkiem nad Dunajcem, Chabówką, Nowym Targiem i Rabką.

ZWARJOWAŁ Z RADOŚCI. Z Berna Monachijskiego donoszą o następującym tragicznym wypadku: 19-letni maturzysta, Kristin, po zdaniu matury z odznaczeniem, zwarjował z radości nad wynikiem egzaminu i znajduje się pod obserwacją w zakładzie dla umysłowo chorych. Odnośnie do wyjątkowych zdolności Kristina podają, że mimo młodego wieku, władał 9-ma językami.

SOCJALISTYCZNY RADCA MIEJSKI KRADNIE. Olbrzymią sensację w Frankfurcie na Menem wywołało aresztowanie tamtejszego radcy miejskiego z partji socjal-demokratycznej, Langgemacha, oskarżonego o sprzeniewierzenie przeszło 40.000 marek zł., stanowiących pieniądze robotnicze. Langgemach był wodzem frankfurckiej demokracji i powierzano mu szereg odpowiedzialnych stanowisk w partji — to też z racji obecnego jego skandalu partja robotnicza została bardzo skompromitowana.

NIE UDAŁ SIĘ PARYŻ—TOKJO, ZATO UDAŁA SIĘ KOPENHAGA—TOKJO. Duński kapitan lotniczy, Botved, który w kwietniu rozpoczął lot z Kopenhagi do Tokjo, powrócił do Kopenhagi, odbywszy drogę przez Indje długości 20.000 klm. w przeciągu 112 godzin lotu. Przy powrocie z Tokjo obrał drogę przez Syberję długości 11.000 klm. (przebył ją w przeciągu dni 8). Po przybyciu do Kopenhagi, Botved został owacyjnie powitany przez olbrzymi tłum ludności.

450-LECIE BITWY POD MORAT, od której właściwie datuje się niepodległość Szwajcarji, obchodziła onegdaj uroczyście cała Szwajcarja. Zwycięstwo to nad wojskami burgundzkiemi ustaliło niemało sławę Szwajcarów jako żołnierzy w Europie.

KĄPIEL W SZAMPANIE. W rozstrzygnięciu tego słynnego na całe Stany Zjednoczone procesu „szampańskiego", o którym pisaliśmy — skazany został Earl Carroll z Nowego Jorku na rok więzienia i 2000 dolarów kary za urządzenie kąpieli aktorki Hamley w wannie z szampanem, przy udziale widzów.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o0o—

Premjer Bartel płaci za strajk.

Prof. Bartel, obejmując swój obecny urząd na rozkaz przywódcy buntu majowego, zapowiedział, że postara się o zarządzenia, zmierzające do usunięcia zła, jakie się zakradło do życia państwowego w Polsce.

W rozważaniach naszych na temat strajku kolejowego, popierającego bunt, zapowiedzieliśmy, iż śledzić będziemy z wielką ciekawością, w jaki sposób zło strajku pracowników państwowych zostanie z życia państwowego wyplenionem. Ciekawość nasza została już zaspokojoną. Zasada „moralności" przy naprawie zła odniosła tryumf w całej pełni...

Strajkowiczom kolejowym odniechce się już w Polsce proklamować strajki, lub puszczać dzikie lokomotywy na pociągi, wiozące wojsko wierne złożonej przysiędze..., gdyż p. Bartel jako minister kolei, przed ustąpieniem swojem z tego urzędu, polecił rozporządzeniem **z 11 czerwca 1926 Nr. I./9640/2/26, aby kolejarzom za czas strajku majowego nie strącano nic z poborów, a jeśli na mocy obowiązujących przepisów strącenia już dokonano, aby strącone kwoty zwrócono.**

Tak oto wyglądają szumnie zapowiadane zarządzenia, zmierzające „do usunięcia zła"!

Kolejarze, którzy w maju nie przyłączyli się do strajku, zachowają dobrze w pamięci rozporządzenie p. Bartla, jako ministra kolei z ery „odrodzenia moralnego". **R.**

Bilans pracy nauczycielstwa szkół powszechnych.

LEKCJE WZOROWE. — REFERATY. — WNIOSKI.

Wczoraj zakończyła się w Krakowie konferencja nauczycielstwa szkół powszechnych wyborem Wydziału konferencyjnego i uchwaleniem wniosków. Poprzedziły je dyskusje na temat lekcyj wzorowych, oraz referaty i krytyka. Inspektor Janik zaznaczył, że **wszystkie lekcje były wzorowo i nadzwyczaj inteligentnie przeprowadzone.** Jest to zasługą uczciwej i gorliwej pracy pedagogów, którzy powoli, lecz systematycznie doszli do znakomitych rezultatów, wyrabiając w dzieciach zadziwiającą sprawność umysłową. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje bogactwo słownikowe i samodzielność w wyrażaniu się dzieci kl. III, a lekcja, jaką w tym kierunku zademonstrowała **p. Bobkowska,** może służyć za wzór doskonałości dydaktycznej. Również artyzm nauczania pokazała **p. Majewiczówna** na lekcji gramatyki w klasie V, naprowadzając uczenice do logicznego myślenia, zdolności szybkiego spostrzegania i obserwacji zmian w nowo tworzonych formach gramatycznych. Z uznaniem spotkała się także lekcja nauki o Polsce współczesnej, która, mimo obszernego materjału, wzbudziła wśród uczniów VII kl. żywe zainteresowanie. Lekcję prowadził **p. Tomaszkiewicz.** Prawdziwy zachwyt wywołały popisy wokalne poszczególnych klas i większych zespołów dziecięcych pod kierownictwem pp.: Hubisztównej, Sykutowskiej, Lebedyńskiego i Śmiczki. Produkcje wykazały duże wyrobienie muzyczne dzieci, wyszkolenie słuchu i zrozumienie piękna sztuki, które to zalety znalazły swój wyraz w utworach śpiewnych, wykonanych wspaniale tak pod względem rytmu, jak i subtelnej tonacji wokalnej.

Referaty opracowywało nauczycielstwo obowiązkowo. Z pośród 4 tematów najwięcej zwolenników znalazł problem opieki pozaszkolnej. Nagół referaty były opracowane bardzo sumiennie, podnosząc wiele pożytecznych, a aktualnych kwestyj dydaktycznych i wychowawczych. Kilka prac spotkało się ze szczególniejszem wyróżnieniem.

Pod koniec konferencji nauczycielstwo zgłosiło szereg wniosków, domagających się: 1) przeznaczenia jednej sali przy każdej szkole na **szkółkę froeblowską,** 2) współpracy organizacyj kobiecych nad wychowaniem pozaszkolnem młodzieży, 4) **bezwzględnego utrzymania frekwencji najwyżej 30 dzieci w jednej klasie** dla zdrowia młodzieży i należytych wyników pracy, 5) wyjednania w zarządach muzeów jak najniższych **opłat od zbiorowych wycieczek,** 6) **utworzenia jednego oddziału dla dzieci moralnie zaniedbanych** przy specjalnej szkole niedorozwiniętych, i 7) **urządzenia** przy każdej szkole **poradni pedagogicznej,** gdzieby rodzice mogli zasięgać rady w sprawie kierowania swych dzieci do innych zakładów naukowych po ukończeniu szkoły powszechnej.

Obrady zakończyły się wyborem Wydziału konferencyjnego i Komisji bibljotecznej, poczem nauczycielstwo zaintonowało „Boże, coś Polskę".

Konferencja nauczycielstwa szkół powszechnych, druga z rzędu po wojnie, wykazała **wysoki poziom dydaktyczno-pedagogiczny nauczycielstwa** i widoczną troskę o dobro dzieci; poruszone w obradach kwestje przyczynią się niewątpliwie do ujednostajnienia form nauczania z zachowaniem koniecznej idywidualności oraz do wzmożenia intezywności nad wychowaniem młodych pokoleń. **R. Forysiówna.**

—o0o—

Groźba zamknięcia kinOteatrow.

Jak się dowiadujemy, magistrat rozpatrywał wczoraj żądania przedsiębiorców kinowych o obniżenie podatku gminnego od biletów wstępu do kin z 60 na 30% i **uchwalił żądania te odrzucić.**

Wobec stanowiska magistratu, właściciele kinoteatrów mają zastanowić się w sprawie ewentualnego zamknięcia swoich przedsiębiorstw z dn. 1 lipca b. r.

—o—

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE KINOTEATRU „CHARITAS" NA NOWEJ WSI.

We środę 23 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kinoteatru, który zgodnie z celem, któremu ma służyć, nazwano „Charitas". Przy bardzo licznym udziale publiczności, dokonał poświęcenia ks. superjor **Weiss,** przy pieniach chóru Sodalicji Młodz. męskiej „Teorban" i dźwiękach orkiestry Małego Semin. duch. Ks. Ks. Misjonarzy. Przemawiali: prezes konf. św. W. á Paulo, p. Sroka i prez. Ligi kat. p. L. **Lazar.**

Kino „Charitas" mieści się w Domu Katolickim przy ul. Lea 55, w sali specjalnie na ten cel zbudowanej przez byłego superjora ks. Dihma. Inicjatorem kina jest **ks. Bronisław Niemkiewicz,** który niestrudzoną swą pracą nad zebraniem funduszu na ten cel zdołał zebrać potrzebną gotówkę na zakupienie aparatu kinematograficznego. Po kilku latach, zużytych na przezwyciężenie różnych przeszkód, udało się, dzięki usilnym zabiegom ks. **prof. Świerczka,** doprowadzić do otwarcia kina. Cały dochód z kina przeznaczono na ubogich, pozostających pod opieką Konferencji Panów św. Wincentego á Paulo, oraz Pań Miłosierdzia w Nowej Wsi. Właścicielami tego kina są wymienione Stowarzyszenia. „Szczęść Boże".

Na razie wyświetlanie obrazów odbywać się będzie w soboty, niedziele, święta i dni poprzedzające święta, o godz. 7 wieczorem.

—o0o—

Kraków, 25 czerwca.

Piątek 25: św. Wilhelma op.

Sobota 26: św. Jana i św. Pawła mm.

Sobota 26: wsch. słońca o godz. 3.32, zach. o 19.53.

KSIĄŻĘ METROPOLITA KRAKOWSKI Sapieha, wyjechał wczoraj na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

OSOBISTE. We wczorajszej notatce o odwiedzinach niemieckiego gościa w naszej redakcji, zaszła pomyłka. Nazywa się on bar. Soden, a nie Loden, jak błędnie wydrukowano.

Z POWODU NOWEJ FALI ULEWNYCH DESZCZÓW stan wody na Wiśle pod Krakowem podniósł się ponownie o 1.8 m. Wczoraj wieczorem woda płynęła prawie równo z dolnym bulwarem. Fale rzeki niosły wielkie ilości siana z pól, zalanych przez dopływy Wisły w górnym biegu.

STANOWISKO NACZELNIKA WYDZIAŁU PREZYDJALNEGO W KURATORJUM krakowskiego okręgu szkolnego, obejmuje z dniem 1 lipca b. r. Dr. Adam Lewicki, dotychczasowy naczelnik wydziału w departamencie szkół wyższych Ministerstwa oświaty.

APEL O ZGŁASZANIE WOLNYCH MIESZKAŃ. Komitet jubileuszu 700-cia śmierci św. Franciszka z Assyżu w Krakowie (ul. św. Marka l. 10, dom księży emerytów) zwraca się z usilnym apelem do obywateli i mieszkańców m. Krakowa o zgłaszanie wolnych mieszkań na dnie od 1 do 4 lipca b. r. włącznie, za wynagrodzeniem, dla osób przybywających na zjazd jubileuszowy.

ROBOTNICY FABRYKI TYTONIU ŻĄDAJĄ PODWYŻKI. Przed kilku tygodniami robotnicy krakowskiej fabryki monopolu tytoniowego zażądali uregulowania płac wedle mnożnika drożyźnianego i jednorazowej podwyżki 20%, jako wyrównania za ubiegły czas. Dyrekcja fabryki podczas pertraktacyj ze Związkiem robotniczym godziła się na 5% podwyżkę, co jednak nie zadowoliło pracowników, którzy w razie nieuwzględnienia ich żądań, grożą strajkiem. Ostateczna decyzja co do załatwienia postulatów Związku zapadnie w najbliższych dniach. Prawdopodobnie do strajku nie dojdzie.

OSOBY KARANE ADMINISTRACYJNIE ARESZTEM NIE MAJĄ POMIESZCZEŃ. Prezes sądu okręgowego karnego w Krakowie, p. Pelc, zwrócił się do Dyrekcji policji z żądaniem, by osoby karane administracyjnie aresztem nie były odsyłane do odsiadywania kary w więzieniu św. Michała. Prezydjum sądu wskazuje na to, że cele więzienia sądowego są przepełnione i z powodu nieodnawiania od dłuższego czasu uległy zniszczeniu. Dyrekcja policji, poza ciasnemi ubikacjami pod Telegrafem, nie ma odpowiednich pomieszczeń dla aresztantów, przeto zwróciła się do prezydjum sądu apelacyjnego o zarezerwowanie pewnej ilości cel więziennych do użytku władz administracyjnych.

MIESZKAŃCY UL. JULJ. LEA TONĄ W BŁOCIE. Z Nowej Wsi piszą nam: Z powodu przeprowadzania kanalizacji na odcinku od Parku krakowskiego do ul. Urzędniczej, potworzyły się olbrzymie bagna w przekopanym, a nie ubitym gruncie. Niedość tego. Z niewiadomego powodu zabrano ziemię z ulicy i podsypano nią blisko na 2 metry nowe obmurowanie prywatnego ogrodu. Podczas ostatnich deszczów odcinek ten jest niemożliwy do przejścia. By ominąć potworzone bagna, musi się przechodzić przez nasyp, który swą śliskością i wysokością naraża przechodnia na niebezpieczeństwo upadku. Obywatele tej ulicy apelują do miarodajnych czynników, by postarały się w jaknajkrótszym czasie o usunięcie tej przeszkody, tamującej ruch na tak ożywionej ulicy, jaką jest ul. Julj. Lea.

STATYSTYKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO w ubiegłym miesiącu wykazuje znaczną ilość nieszczęśliwych wypadków. I tak, w maju b. r. udzielono pomocy w 633 wypadkach, z tego 337 mężczyznom, 243 kobietom, 53 dzieciom. Na miejscu zaopatrzono 1.538 osób, w tem 81 w wypadkach wewnętrznych, 334 osób w wypadkach chirurgicznych, 22 w wypadkach zamachów samobójczych, 17 oparzenia; przewózek było 74.

W CZASIE OBŁAW POLICYJNYCH w Krakowie w maju b. r. przytrzymano 36 osób za rozmaite przestępstwa, głównie za kradzieże. Nadto doniesiono do władz 261 osób, przeważnie za opilstwo, a kilku osobnikom skonfiskowano broń i naboje.

PRZEJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj o godz. 15 dorożka samochodowa najechała u wylotu ul. Starowiślnej i Dietlowskiej na 20-letnią Helenę Koždżoń, bonę, zamieszkałą przy ul. Wrzesińskiej. Doznała ona ciężkich obrażeń na głowie oraz wstrząsu mózgu. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala.

UTOPIŁ SIĘ W WIŚLE w czasie kąpieli 14-letni Ignacy Manne. Mimo poszukiwań, zwłok dotąd nie wydobyto.

—o0o—

Zawiadomienia i komunikaty.

WYSTAWA PRAC RYSUNKOWYCH I WARSZTATOWYCH uczniów Państw. Szkoły Przemysł w Krakowie, została już otwarta w budynku Szkoły przy Alei Mickiewicza i potrwa do 29 b. m. Wystawa jest otwarta między godz. 9 a 13 i 15 a 19-tą.

ZJAZD MATURZYSTÓW ODZIAŁU A i B Z ROKU 1906 W TARNOWIE odbędzie się tamże dnia 1 lipca o godz. 9 rano przed gmachem gimnazjum. Informacyj udziela ks. Jan Litwin, Kraków, ul. Wolska l. 6 i Ludwik Röhrenschef, Kraków, Magistrat.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Łatwiej przejść wielbłądowi"...

Niedziela: Po poł. Przedstawienie dla dzieci z udziałem Ninki Wilińskiej i B. Hertza; wieczorem „Łatwiej przejść wielbłądowi"...

Poniedziałek: „Łatwiej przejść wielbłądowi...".

REPERTUAR „BAGATELI"

Piątek: „Cygańska miłość".

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Piątek: Popis operowy uczniów Konsorwatorjum muzycznego".

Sobota:: „Mąż o dwóch żonach".

—o—

WANDA: „Dzieje carskich brylantów", dramat w 7 aktach.

REDUTA: „Przez wszystkie piekła", 2 serje, 18 aktów; w roli głównej Eddie Polo.

UCIECHA: Corinne Griffith w dramacie „Matka obłudy" (Precz z mego domu) 10 aktów, oraz „Szofer z XXI. wieku" komedja.

SZTUKA: „Piętno krwi" z Polą Negri.

PROMIEŃ: „Salambo" dramat w 10 aktach.

WARSZAWA: „Raj zwierząt", całość 20 aktów; w głównych rolach Wiljam Desmond i Eileen Sedgwick.

NOWOŚCI: „W podziemiach drapacza nieba".

—o—

NEKROLOGJA.

† **Ś. p. Edmund Reichert,** b. urzędnik w Izbie skarbowej, zmarł dnia 23 b. m. w Krakowie, w szpitalu św. Łazarza (na oddziale chorób umysłowych), w 60 roku życia.

Działalność konserwatorska w Katedrze Wawelskiej.

Naprawa wiązania dzwonu Zygmuntowskiego. — Szafa stalowa w Skarbcu. — Utrwalenie obrazów i tkanin. — Sprawa zbiórki.

III. Na wykonanie odbitek kalkowych **malowideł ściennych w kaplicy Świętokrzyskiej** nie było środków, co też nie zdaje się być konieczne wobec tego, że Muzeum Metropolitalne otrzymało w darze od Prof. Makarewicza zdjęte przez niego kalki z części ornamentalnych, w liczbie 22, za które wyrażamy tu głębokie podziękowanie. Prof. Makarewicz posiada kilkadziesiąt zdjęć z malowideł figuralnych tej kaplicy.

Prezydjum miasta Krakowa przyznało jeszcze subwencję 5.000 zł. na **osadzenie dzwonu Zygmunta na osiach kulkowych,** ofiarowanych przez szwedzkie towarzystwo S. K. F. w Götabergu. Za przyznanie subwencji w łącznej kwocie 6.000 zł., wyraża Komitet najgłębsze podziękowanie Komisarzowi Rządu Radcy Witoldowi Ostrowskiemu i Dyrektorowi Janowi Krzyżanowskiemu.

Osadzenie dzwonu na osiach kulkowych wymaga odpowiedniej naprawy wiązania, na którem zawieszony Zygmunt, gdyż wiązanie to w wielu miejscach jest osłabione i poszczególne bierwiona rozeszły się. Przy podniesieniu dzwonu konieczne jest jeszcze, dla uniknięcia wypadku, **podparcie wiązania od samego dołu** wieży. Przeprowadzenia tych nader trudnych robót podjęła się firma Stryjeński i Mączyński, a rektor Szyszko-Bohusz przyrzekł bezinteresowne **wypożyczenie potrzebnych materjałów drzewnych.** Dzwon Zygmunta nie będzie odtąd narażony na uszkadzanie przy dzwonieniu, a wieża Zygmuntowska nie będzie doznawała wstrząsania.

Książe Metropolita ofiarował do **Skarbca** ogniotrwałą **szafę stalową,** w której pomieszczono najcenniejsze zabytki złotnicze, **w części przedtem niedostępne dla zwiedzających.** Nadto zaprowadza się telefony alarmowe do Skarbca.

Naprawa gobelinów i szat kościelnych dokonuje się w pracowni Muzeum Przemysłowego, prowadzonej przez panią **Pompein,** która posiada odpowiednie studja zagraniczne.

W dyskusji zaznaczono jeszcze konieczność ogrzewania piecykami gazowymi krypty, w której będą ustawione cynowe sarkofagi. Komisarz Rządu W. Ostrowski przyrzekł w imieniu Prezydjum miasta Krakowa, znaczną zniżkę za gaz. Co do obrazów z tryptyka Zygmuntowskiego, to dr. Tomkowicz podniósł ich wysoką wartość artystyczną, a nadto przynależność do malarstwa polskiego, jako dzieło Jana Dürera, nadwornego malarza Zygmunta Starego. Restauracja obrazów w pracowni braci Pochwalskich prowadzona jest wzorowo, co też potwierdził Prof. W. Zarzycki, który dodał, że stan obrazów jest dlatego względnie pomyślny, że nigdy nie były restaurowane, a wiadomo, że najwięcej zniszczenia sprowadzały zawsze nieumiejętne restauracje. Prof. Zarzycki uważa, że konieczne jest nabycie zdjęć fotograficznych od Prof. Makarewicza, które pochodzą jeszcze z czasów, gdy stan malowideł był znacznie lepszy. Wybrano na wniosek W. Ostrowskiego PP. dr. Rowińskiego, Truszkowskiego, Jana Krzyżanowskiego i sekretarza Komitetu, aby zajęli się akcją wśród znaczniejszych miast polskich, w celach zbiórki na restaurację Katedry. P. Truszkowski przyrzekł pomoc w imieniu Kongregacji Kupieckiej.

Wybrano komisję, złożoną z PP. Tomkowicza, Lepszego, Pagaczewskiego, Szydłowskiego, Kopery i Zarzyckiego, która obok ks. prałata Ślepickiego i sekretarza Komitetu, będzie czuwać nad naprawą tkanin katedralnych.

Następnego dnia kilku z wymienionych panów miało sposobność oglądnięcia w Skarbcu naprawionych już ornatów i wyraziło dla sposobu przeprowadzenia naprawy głębokie uznanie.

Ks. dr. Tad. Kruszyński,
Sekretarz Komitetu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Walka z tezauryzacją dolarów.

Jak się dowiadujemy, obecny minister skarbu, Klarner, stanął na stanowisku zajętem w swoim czasie przez ministra Zdziechowskiego **i zarządził zebranie wszelkich materjałów dla urzeczywistnienia idei skonsolidowania eksportów polskich.** P. minister Klarner odbywa w tym celu konferencje z zainteresowanymi przedstawicielami sfer gospodarczych.

Omawiając w swem ekspose sprawę stabilizacji złotego, wysunął p. Klarner — jak to wczoraj zaznaczyliśmy — pewną koncepcję, zasługującą na bliższą uwagę.

Złoty polski dlatego nie ma stałego kursu — wnioskuje i słusznie p. Klarner — że społeczeństwo nie żywi do waluty krajowej zaufania. Powtóre zaufanie to jest tem trudniejsze do zdobycia, że rezerwy Banku Polskiego ulegają ciągłej redukcji. Przez to ugruntowuje się w świadomości ogólnej przekonanie, że niewielki zapas, jaki Bank Polski posiada, nie pozwoli mu na przeciwstawienie się wielkiemu naciskowi na giełdzie, a tem samem nie gwarantuje możności utrzymania kursu złotego na właściwym poziomie.

„Rezultatem kryzysu zaufania do złotego jest powiększenie dążności **do tezauryzacji zasobów pieniężnych w walutach obcych,** a w zależności z tem niewspółmierne zapotrzebowanie walut obcych. Według prowizorycznego obliczenia, suma tezauryzowanych w kraju walut obcych **dochodzi do 25 milj. dolarów (?),** t. zn. równa się zasobom walutowym z okresu reformy walutowej. Wychodząc z założenia, iż posiadamy zrównoważony budżet państwowy, dla uzyskania stabilizacji i wzmocnienia siły nabywczej złotego będziemy dążyć do powiększenia rezerw Banku Polskiego **przez wciąganie ztezaurowanych dolarów, do zahamowania wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby** i równolegle do tego do obniżenia skali **utrzymania** i wzmocnienia aktywności bilansu handlowego".

Jak wyobraża sobie p. Klarner walkę z tezauryzacją? Projektuje on w tym celu

„umożliwienie składania w Pocztowej Kasie Oszczędności i w bankach rządowych lokat terminowych w złotych, w złocie, oraz składania w Banku Gospodarstwa Krajowego oprocentowanych terminowych wkładów dolarowych. Po realizacji tych operacyj bankierskich, **ryzyko spada na instytucje rządowe.** Będzie to widocznym dowodem, że rząd posiada wystarczające podstawy do wiary w stabilizację złotego i społeczeństwo niewątpliwie wzmocni swoje zaufanie do pieniądza polskiego, mając możność zabezpieczenia się od **różnic kursowych** i otrzymania uczciwego procentu od swoich oszczędności".

Do projektu tego wypada tylko dodać, że przedewszystkiem co do cyfry 25 miljonów dolarów, pozwalamy sobie podziwiać optymizm p. ministra. Był czas, że istotnie napływ dolarów do kraju był poważny, były to pierwsze lata naszej państwowości. Przewlekły jednak i potęgujący się kryzys wyciągnął te zapasy ze schowków.

Lokaty „w złotych w złocie" kryją w sobie już z góry niebezpieczeństwo popierania inflacji. Oficjalnie bowiem w ten sposób stwierdza się możliwość dalszego spadku waluty. Żadną tedy miarą koncepcja taka nie przyczyniłaby się do „odbudowy zaufania" do waluty — o co przecież, jak się zdaje, ministrowi chodzi.

—o—

12.5 milj. zł. stracił skarb państwa.

Wykrycie nadużyć z przywozem perfum.

Od dłuższego czasu zwracał uwagę nadmierny przywóz perfum zagranicznych do Polski. Władze zainteresowały się tą sprawą na podstawie danych, dostarczonych przez firmy krajowe, które były krzywdzone niewłaściwą polityką Głównego Urzędu przywozu i wywozu. Ministerstwo przemysłu przeprowadziło wstępne dochodzenia, które wykazały, że **bardzo znaczna ilość perfum dostaje się do kraju bez cła, nie bez winy urzędników właściwego resortu.** Skarb państwa — według ogólnikowych obliczeń — poniósł dotąd straty wynoszące **12.5 milj. złotych.** Suma ta odnosi się tylko do tej ilości perfum przywiezionych bez cła, którą udało się skonstatować na podstawie doraźnie przeglądanych dokumentów.

—ooo—

Spadek dolara.

W prywatnych obrotach 10.18 zł.

Dolar nadal słaby. Wczoraj obniżył się w prywatnych obrotach do 10.18 zł., przy wielkiej podaży a minimalnym popycie. Eksporterzy zgłaszali się nader licznie wprost do Banku Polskiego ze sprzedażą walut, a to wskutek niewielkiej różnicy kursu. We Lwowie prywatne obroty po 10.15 zł., w Warszawie 10.15—10.20 zł., tak samo w Katowicach. Bankowe notowania niezmienione 10.15—10.20 zł. Bank Polski płacił 9.96—9.98 zł.

W akcjach giełda zupełnie zamarła. Nie okazywano najmniejszego zainteresowania papierami. Dokonano zaledwie jednej, przypadkowej tranzakcji „Krakusem" po 13 gr. Poza tem tak giełda jak i pogiełdzie bez tranzakcji. Wymieniano jedynie kursa: Tohan 19 gr., Zieleniewski 9—9.10 zł., Żelazo 11—12 gr.

Na pogiełdziu poszukiwano silnie Banku Polskiego po 50 zł. i Lokomotyw po 76 gr. Do tranzakcji jednak nie doszło.

RUCH WYDAWNICZY.

„Z CHŁOPSKIEJ NIWY" EDMUNDA ZECHENTERA. Gdy biorę w rękę cośkolwiek napisanego przez Edmunda Zechentera, wiem z góry, że będę czytać ze wzruszeniem serdecznem. Obecnie przedemną leży ostatnia jego książka „Legendy" z serji II „Z Chłopskiej niwy". Przeczytałam ją „jednym tchem", gdyż jak możnaby się oderwać od tego swoistego piękna prawdziwej poezji.

Subtelny obłok religijnego nastroju przepływa tam nad każdem zdaniem, choćby najprostszem w treści.

Sentyment polskiego pejzażu, na którego tle żyją żywe postacie — polskiego ludu, odmalowane nietylko zdolnem piórem, ale przywiązaniem serca — łączy się z literacką formą, która zapoznaje czytelnika z prawdą życia wewnętrznego duszy chłopskiej.

Jakżeż kochany jest maleńki robaczek świętojański, który na skrzydełkach chwyta promienie księżyca, by przyświecać w stajence Betleemskiej. — Jakże biedne są bezsilne w swej złośliwości krasnoludki, które już na wszystko, co istnieje, ośmielają się porwać, by tylko wybronić się od zagłady i żyć na tym cudnym świecie. — Widzi się uśmiechy rozradowanej matki, której rozsypane przez Pana Jezusa poziomki i borówki uratowały od śmierci głodowej dzieci, — widzi się łzy perliste żalu płynące ze skruchą po licach grzesznej córki.

Widzi się przez własne łzy, gdy nocą jesienną Anioł biały rozrzuca po mogiłach gwiazdy jaśniejące i układa do wiecznego spoczynku małe dzieciątka przy sercach zmarłych matek. Klęka się pobożnie u nóg Najświętszej Panienki, która powstrzymała gniewną rękę Swego Boskiego Syna, gdy w sprawiedliwości chciał ludziom odebrać kłosy pełne zboża, aby opamiętali się w grzechach i nieprawości. — Jakżeż w „Zdradzie" silnie i prawdziwie odczutą jest nędza przeogromna Judasza i jego straszny, jako jego wina — lęk.

„Legendy" Zechentera są jako srebrne i lotne przędziwa omotane po polskiej ścierni. Przędziwa, które wiatr nad głową niesie — i biegną jeszcze długo za człowiekiem — po powietrznej fali. **Michalina Janoszanka.**

KOCH WŁADYSŁAW: Wspomnienie o Kazimierzu Morawskim jako Uczonym i Obywatelu, oraz Prezesie „Tow. Kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów m. Krakowa". W Krakowie, 1926. 8°, str. 23, z podobizną ś. p. Morawskiego. Nakładem Komitetu rodzic. państw. gimn. IV im. H. Sienkiewicza w Krakowie. Czcionkami drukarni „Głosu Narodu". Dochód z rozsprzedaży broszury na Kolonje wakac. uczn. w Porębie Wielkiej. Na składzie Księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków. Cena 1 zł. 50 gr.

C. DADONE.

Prezent świąteczny Celestyna.

Miłość, która się rodzi błyskawicznie jest niezaprzeczenie świętą i prawdziwą. Oczywiście nie każdemu udaje się doznać takiego szczęścia. Tylko wybrańcom losu, do których zaliczyć można poetów lub niedoświadczonych marzycieli, przypaść może w udziale rozkosz, jaką daje miłość od pierwszego wejrzenia. Takiego to losu doznał i nasz bohater Celestyn. Ale zapoznajmy się przedewszystkiem z tą sympatyczną i kochaną osobą.

Przypatrzcie się czy nie jest miłym. Szesnaście lat, włosy blond, cera delikatna, oczy jasne, usta umiejące się śmiać z niezrównanym wdziękiem, wogóle wszystko razem składało się na postać naprawdę miłą i elegancką. I nie wyobrażajcie sobie, proszę was, że jest bogatym, lub że znajduje się w dostatnich warunkach życiowych. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Jest biednym subjektem w większej firmie, w której eleganckie damy i damulki dobrze zaopatrzone w grosz, mogą zaspokoić wszelkie swoje żądze strojenia się.

Jego pensja miesięczna wynosi zaledwie 400 lirów. Dodajmy do tego ojczulka, urzędnika, cłowego, wiecznie ćmiącego fajkę, kształtu żaby, dalej mamusię słodką, której jednak nieustanne dyskusje nie mają innego celu, jak narzekanie i złorzeczenie przeciw drożyźnie środków żywności i jej sprawcom. Do tej mamusi dodać trzeba siostrzyczkę, 18-letnią szwaczusię, wiecznie idealizującą na temat jedwabnych pończoch, pudru, różu, błyskotek i z zapałem grywającą (no zgadnijcie, jeśli potraficie)... na okarynie. A teraz powiedzcie, czy nasz bohater nie miał przyczyny czuć się nieszczęśliwym.

Ale właśnie zdarzyło się, że pewnego pięknego dnia szczęście nagłe i niespodziewane uśmiechnęło się do Celestyna. A stało się to tak. Do wspaniałego sklepu, gdzie był jednym z dwunastu pomocników, weszło najcudniejsze, najsłodsze, najmilsze stworzenie, o jakiem kiedykolwiek mógł marzyć lub sobie wyobrazić. Tak jest, włosy jasno blond, oczy przypominające najczystszy lazur nieba i tak ślicznie obramowane, że przyprawiało o zawrót głowy, gdy się czuło ich spojrzenie na sobie. A co za elegancja, moi drodzy, co za perfumy, co za biżuterje olśniewające.

Jestem pewny, że pod urokiem spojrzenia takich oczu, można łatwo uledz porażeniu psychicznemu, podobnie jak istnieją porażenia i udary słoneczne.

Gdy Celestyn zobaczył tę cudną piękność zsiadającą z błyszczącej limuzyny i wstępującą do sklepu, wysunął się naprzeciw witając ją najwytworniejszym i najuniżeńszym ukłonem i uśmiechem gotów już służyć jej na wieki. Kazała sobie wyłożyć do obejrzenia całe stosy różnych pudeł, pudełeczek, przeglądała zawartość szuflad, półek; dotykała pieszcząc swojemi rączkami prawdziwych skarbów w atłasach, jedwabiach i najdelikatniejszych batystach, któremi Celestyn umiał, jak barwny motyl skrzydłami, migotać jej przed oczyma. I poczyniła zakupów bez miary i rękawiczek i bucików ze skóry podobnej do listków róży i bielizny, tej intymnej i wiele, wiele innych drobnostek, i to tylko nadroższych i najwytworniejszych, na które — naszem zdaniem, tylko kobieta, kochana przez hojnego nababa, może sobie pozwolić.

Nakoniec zapłaciła za to przy kasie z tą wspaniałomyślną wzgardą dla pieniędzy, na jaką słusznie zasługuje marna mamona. Celestyn odniósł do automobilu, zakupione przez nią rzeczy, poczem uczcił ją ukłonem niezrównanym (specjalnie przez siebie wystudjowanym), spoglądając jak wniebowzięty jeszcze raz ostatni na nią, a następnie na automobil, który oddalił się miękko, chyżo.

Próbujcie teraz wyrwać mu z duszy i serca tę niebiańską wizję. Byłoby to temsamem, co zobowiązać go do wyrzeczenia się widoku słońca. Bohater nasz zmienił się od tego czasu do niepoznania. Stał się poważnym, zamyślonym, więcej przywiązany do swego zajęcia, a bardziej milczący w domu. „Nigdy nic nie mówi" dziwił się ojciec, zapalając swą nieśmiertelną fajkę, kształtu żaby. „Nie mówi nic, to prawda, odpowiadała mamusia ale pieniędzy nie traci, pensję nienaruszoną ma w kieszeni, mówię wam". Ale Celestyn cały prawdziwy swój skarb nosił w sercu i nie oddałby go za wszystko złoto, które nosi w ustach pięćset sześćdziesiąt tysięcy jego współobywateli. Kochał piękną nieznajomą, która rzuciła nań nieodparty urok. Marzył o niej we śnie i na jawie, a podniecona wyobraźnia nasuwała mu każdej chwili jej żywy obraz przed oczy. Czuł jeszcze zapach jej perfum niezapomnianych. Ach, oby powróciła, oby powróciła jeszcze, powtarzał w duszy, podnosząc oczy w niebo.

I oto ta najpiękniejsza powróciła, raz, dwa, trzy razy. Celestyn przyjmował ją zawsze i służył, jak bogini. Podobnie miłego i inteligentnego subjekta jeszcze nie spotkała. I uśmiechnęła się do niego z uprzejmym wdziękiem, rozmawiała z nim tonem poufałym, niekiedy półgłosem, a nawet raczyła go pytać o radę w sprawie zakupów. Chwile te były dla niego czarem upajającym, były rajem, a duszę jego przepełniały radością bez granic.

Raz nawet, pomyślcie sobie, jeden raz, a było to za jej ostatniej bytności, przy pożegnaniu uścisnęła mu rękę. Rzeczywiście był to uścisk tak wyraźny, że młodzieniec wszedłszy z powrotem do sklepu nie widział naokoło siebie niczego. Miał łzy w oczach; były to jednak łzy, jakiemi płaczą chyba aniołowie. I cudem było, że zdołał je ukryć przed oczyma swoich towarzyszy, subjektów.

Od tego dnia Celestyn nie widział jej rzeczywiście więcej i nie mógł się dowiedzieć kim była. Lecz nosił ją dalej w sercu, jak cenny skarb i nikt nie zdołałby mu jej z tamtąd wydrzeć. Wtedy to stało się coś nieoczekiwanego i niezrozumiałego. Mianowicie nasz bohater, straciwszy wszelką nadzieję widzenia ukochanej, skierował swoją miłość serdeczną ku zwierzętom. Więc przyniósł najpierw do swego domu kota, którego bezdomnego spotkał na schodach. Bronił go walecznie przed wrogo usposobionym, dla tych stworzeń, ojcem (zanieś sobie do piekła to kocisko!), przed kopnięciami matki i przed obojętnością siostry Marjanny. Potem przyniósł dwa czyżyki i szczygła, podarowane mu przez kolegę, który je chciał wypuścić, nareszcie bielutką mysz z różowym ogonkiem, piszczącą żałośnie, ile razy Marjanna grała na okarynie.

I dziwnemi są drogi, na których szuka ukojenia stęsknione serce ludzkie?

Pewnego wieczoru w przeddzień wigilji Bożego Narodzenia zdarzyło się, że Celestyn wracając do domu po zamknięciu sklepu, spotkał w połowie alei Króla Humberta, pieska tak milutkiego, tak pięknego i tak wystraszonego, że na jego widok rozczuliłby się nawet najokrutniejszy oprawca, gdyby nie to, (co jest rzeczą powszechnie znaną), że psy i ich łowca nie spotykają się prawie nigdy. Nasz jasnowłosy subjekt uwierzył, że chyba niebo zesłało go na pomoc biednemu zwierzęciu. Przywołał pieska kilkakrotnem psi, psi, zbliżył się i schylając pogładził go pieszczotliwie, czem ten widać uszczęśliwiony począł się łasić, kręcąc się jak wąż i wywijając ogonem. Pies nie miał ani obroży, ani kagańca. Ale też był pięknym co się zowie. Włos jedwabny, biały jak śnieg, ciemno nakrapiany, pyszczek wydłużony, oczka jasne, rozumne. Niewiem co za rasa, nie umiem powiedzieć, bo się nie znam na tem, ale naprawdę pies był przepięknym i musiał być wysokiej ceny. Celestyn wziął go na ręce i zaniósł do domu, dając temsamem nowy dowód dobroci, którą przepełniała jego serce.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holaksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.